ROK 1933.

KWIECIEŃ

ZESZYT 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Wychodzi co miesiąc prócz lipca i sierpnia.

Redakcja: Warszawa, Tamka 44, tel. 525-10; Administracja: Warszawa, Nasza Księgarnia” Sp. Akc., Ś-to-Krzyska 18, tel. 798-18.

Przedpłata roczna z przesyłka pocztowa wynosi zł. 8; dla członków Towarzystwa Poprawności Jazyka Polskiego i członków Zrzeszeń Nauczycielskich

 zł. 6; zagranicą zł. 10. Przedpłata
przyjmuje Administracja pisma, ś-to-Krzyska 18
oraz księgarnię i urzędy pocztowe.

**Konto Pocztowej Kasy Oszczędności: Redakcji —** 14**,**900**, Administracji —** 2**.**058**. Godziny redakcyjne** 4—6 **po poł.; za uprzedniem porozumieniem — w każdym czasie?**  **Przedruki dozwolone z podaniem źródła.**

„Poradnik Językowy“ zalecony został przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkól wszelkich typów rozporządzeniem № II — 9864/ 32, ogłoszonem w № 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. 1932.

ŚW. JÓZEFAT, ŚW. JÓZAFAT CZY ŚW. JOZAFAT?

Właśnie dostała się do rąk moich książeczka p. t. „Nowe formy unji kościelnej w Polsce" (Słonim, 1932), zawierająca przedruk niektórych artykułów, drukowanych w wileńskiem „Słowie".

W jednym z tych artykułów, mianowicie w artykule p. Walerjana Charkiewicza p. t . „Wobec nowych nieznanych dróg" (str. 33 — 59), natknąłem się na ustęp, dotyczący imienia arcybiskupa-męczennika Kuncewicza.

Jeśli dobrze zrozumiałem cytaty p. Charkiewicza, to sprawa przedstawia się tak: pewien, podpisany inicjałami (J. K.) autor w artykule swoim podaje imię Kuncewicza w formie Józefat. Notabene sprawdzić tego nie mogłem, gdyż w przedruku artytułu J. K. z imieniem Józefat, ani z innem, nie spotykam się. Widocznie albo chodzi o inny artykuł, albo też przedrukowano z opuszczeniami, czego znów nigdzie nie zaznaczono.

Z powodu tej formy imienia Kuncewicza ks. J. Urban w swej odpowiedzi czyni p. J. K. zarzut, że używa formy niewłaściwej („pisze niepoprawnie"). Słowa te ks. Urbana cytuje p. Charkiewicz (str. 5 6) i tak dalej wywodzi: „Ten cios trafia nietylko w p. J. K., lecz przedewszystkiem w Bogu ducha winnych uczonych filologów, członków Akademji Umiejętności, którzy ustalili pisownię — Józefat (vide słownik ortograf. J. Łosia), pisownię, nieuznawaną przez ks. Urbana..."

Otóż z powodu tego wypowiedzenia się p. Charkiewicza, wprowadzającego niem niewątpliwie szeroką publiczność w błąd, pozwolę sobie słów kilka skreślić.

66

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 4

Używana przez ks. Urbana forma Józafat wcale nie trafia — jak sądzi p. Charkiewicz — w owych „uczonych filologów" z tej prostej przyczyny, że ustalali oni nie formy językowe, lecz ortografję czyli pisownię1). P. Charkiewicz — obu tych zasadniczo różniących się spraw wcale nie rozróżnia. Pozatem, logicznie rozumując, brak w słowniku ortograficznym formy Jozafat (jakie tu są trudności ortograficzne?) wcale nie oznacza, że imienia takiego niema, lub że winno się używać tylko formy Józefat. Przecież niema tam i Jozafatowej doliny, o której wszyscy wiemy ze szkół. Wreszcie „uczeni filolodzy" zastanawiali się nad „zasadami", a nie nad pisownią poszczególnych wyrazów zawartych w słowniku; nie czynili też wyboru zawartych w nim wyrazów.

Dla p. Charkiewicza arcybiskup Kuncewicz jest św. Józefatem — i basta! „Dla nas (t. j. dla wilnian, a nie krakowian lub poznańczyków— podkreśla p. Charkiewicz) święty Józefat jest nietylko cudownym mitem, lecz żywą postacią. Na każdym kroku czujemy jego obecność. Temi oto ulicami chodził święty do kościoła, tutaj się modlił, w tym klasztorze odbywał nowicjat, tu przeorował..."

Dobrze. Ale czemuż nie interesuje p. Charkiewicza, jak temu świętemu było na imię? P. Charkiewicz — jak można sądzić po charakterze artykułu — jest nie tylko z formy rzymskim katolikiem, interesować go, sądzę, powinno i imię patrona zakonnego Kuncewicza...

Zapewne, nie można zaprzeczyć, że dziś w żywem użyciu szerokich warstw istnieją obok siebie formy Józefat, Jozafat i Jozafat, z ogromną przewagą pierwszej. Nie można też zaprzeczyć, że w świadomości szerokich warstw Józefat jest odmianką Józefa, jak mniej-więcej wyraz problemat jest odmianką problemu. Coś mniej-więcej jak Józefa lub Józefina są żeńskiemi postaciami formy męskiej (Józef), lub jak Szczęsny jest polskiem tłumaczeniem łacińskiego Feliksa...

Ale z tego nie wynika, by wszyscy szli za formą, której używa p. Charkiewicz i uważa za uzasadnioną: Józefat. Nie zdaje mi się więc rzeczą obojętną, czy ów arcybiskup-męczennik, z nazwiska Kuncewicz— (i58o — 1623), któremu p. Charkiewicz daje imię Józefat, doprawdy nosił to imię.

Imieniem, danem Kuncewiczowi na chrzcie, było — Jan. Dopiero, kiedy w roku 1604 wstąpił w Wilnie do zakonu O. O. Bazyljanów, przybrał imię Jozafata.

1) Prof. Ułaszyn ma tu na myśli tych „filologów", którzy brali udział w zjedździe ortograficznym w r. 1918, a którzy oczywiście za szczegóły późniejszego wykonania zasad nie byli odpowiedzialni. Red.

1933, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

67

Cóż to za Jozafat patronował Kuncewiczowi? W leksykonach świętych dwuch tylko można było spotkać Jozafatów. Jednym był św. Jozafat król (S. Josaphat Rex), czwarty król judzki, którego papież Benedykt XIV, opierając się na pochwałach dla niego w Starym Testamencie, tylko nazywa „świętym". Właściwie nie jest więc on „świętym", to też nowsze dzieła, np. „Podręczna Encyklopedja Katolicka" podaje go bez predykatu „święty", a wylicza go w liczbie innych „sześciu Izraelitów ze St. T." — Drugim Jozafatem, czczonym 27 listopada, jest św. Jozafat (S. Josaphatus), syn pewnego króla indyjskiego, nawrócony na wiarę chrześcijańską przez św. Barlaama. Stąd też święto obu przypada jednego dnia (27 listopada), a żywotopisy traktują zawsze obu razem: święci Barlaam i Jozafat (pustelnicy).

Innych Jozafatów, świętych, nie było. Trzecim dopiero Jozafatem, najpierw (od roku 1643) „błogosławionym", a następnie (od roku 1867) „świętym" jest nasz arcybiskup-męczennik. Prawda, że w „Martyrologium Romanům", mimo nowy nabytek, cyfrowo dziś sprawa przedstawia się ubogo, bo król judzki, jako „święty" figuruje tylko u papieża Benedykta XIV w jego dziele „De Canonisatione", a św. Jozafata razem ze św. Barlaamem skreślił z Martyrologium, zdaje się, Leon XIII, „święci" ci bowiem, których na zachodzie tak czczono, w XVI i XVII wiekach szczególniej (relikwje św. Jozafata dawniej znajdowały się w "Wenecji, dziś znajdują się w kościele św. Andrzeja w Angers we Francji), a na wschodzie chrześcijańskim najdłużej — należą do tej kategorji świętych (np. dziś tak czczony Expedyt), którzy nigdy nie istnieli...

Zresztą o tem pomówię może na innem miejscu.

Że tego to królewicza-pustelnika Jozafata miał za patrona zakonnego Kuncewicz, a nie króla judzkiego, przemawia za tem ta okoliczność, że imię to, jak i Barlaama, najczęściej spotykamy wśród mnichów zakonu Bazyljanów. Słynny biskup włoski (kalabryjski) z XIII — XIV w., Barlaam, był również Bazyljaninem. Zakon ten, jak wiadomo, założony został przez jednego z trzech głośnych kappadocjan (Azja Mn.): św. Bazyli, św. Grzegorz Nazjanzeński i św. Grzegorz Nysseński — mianowicie przez pierwszego ( 379). Żywotopisy zaś Barlaama i Jozafata były pochodzenia wschodniego, indyjskiego (legendy o Buddzie), odpowiadały więc najbardziej nastrojom średniowiecza, a później wschodnim dzielnicom chrześcijańskiego zasięgu.

Patron więc zakonny Kuncewicza zwał się Jozafat. Jest to forma oficjalna, kościelna (Martyrologium), niewątpliwie pod wpływem starotestamentowym ustalona, właściwie bowiem zwal się Joasaph, w pehlevi Judasaf, co wszystko jest przeróbką imienia Buddy — Bodhisattva.

Mieszać więc Josafata z Józefem nie można. Też znaczenia imion hebrajskich są różne. Jozafat, łac. Josaphatus, grec. Чшзауат z hebraj

68

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 4

skiego Jehoszafat, co znaczy, „Bóg (Jahwe) sądzi“; Józef łac. Josephus, grec. ’Iwałjtp z hebr. Josef, co znaczy „Niech przyda, pomnoży". I różnice te zachowują się we wszystkich językach, por. np. niem. Josaphat, Joasaph, franc. Josaphat, z drugiej zaś stony: niem. Joseph, fr. Joseph.

I te różnice: Jozafat — Józef zawsze były i w języku polskim zachowywane. O św. Jozafacie posiadamy bardzo obfitą literaturę; szczególniej w wieku XVII ukazało się sporo druków. W wieku XVIII liczba ich ogromie maleje; wiek XIX z przed daty kanonizacyjnej nic omal nie przynosi; dopiero w epoce kanonizacji (1867) i w latach, które po niej nastąpiły, ukazał się szereg druków. Otóż, jeżeli przejrzymy te książki, to przekonamy się, że przez ciąg XVII, XVIII i XIX wieków imię Kuncewicza brzmi: Jozafat. Dopiero w wieku XVIII pojawia się sporadycznie Jozafat, a Józefat dopiero w wieku XIX przez pomieszanie Jozafata z Józefem, bo Józefata nigdy nie było.

Przypadkiem przechowały się u mnie dwa dokumenty rodzinne z lat 1859 i 1860, w których spotyka się imię stryjecznego dziadka mego; występuje tam ono w trzech formach: Jozafat, Jozafat i Józefat. Jest to więc epoka zatarcia się tradycji. Rzeczą jest zupełnie zrozumiałą, że regularną jest forma Jozafat; trudno uważać za błędną Jozafat, jak pisze ks. Urban, aczkolwiek bezwzględnie poprawną jest poprzednio wymieniona; ale Józefat, jak pisze p. Charkiewicz i inni autorowie w wyżej cytowanej książce, jest formą najzupełniej błędną, tworzy bowiem niby odmiankę Józefa, kiedy Jozafat a Józef to dwa zupełnie odmienne imiona. A już całkiem niedopuszczalną jest rzeczą imputowanie arcybiskupowi- męczennikowi imienia, którego nie nosił.

Poznań 3.XI.32.

Henryk Ułaszyn.

Postscriptum. Z powyższego artykułu mego wynika jasno, iż uważam formę Jozafat, jako imię znanego świętego, za jedynie właściwą; forma Jozafat (ks. Urban) posiada zwykłe drobne fonetyczne czyli wymawianowe odchylenie; forma natomiast Józefat (p. Charkiewicz) jest już językowem przeistoczeniem formy pierwotnej. Pozatem stwierdziłem, że święty, o którym mowa (Kuncewicz), używał formy Jozafat. I nie tylko o te wyjaśnienia mi chodziło; chodziło mi też o to, by wskazać na błędność wywodów p. Charkiewicza, a przez to osłabić szerzenie się formy niehistorycznej. Nie chodziło mi zaś wcale o „narzucanie" którejkolwiek z tych form, gdyż zdawała mi się dość znaną zasada, że imiona i nazwiska osób wybitnych staramy się podawać w tych formach, w jakich oni sami lub współcześni ich używali. Nie piszemy więc Staszyc, jak pisaliśmy, lecz

1933, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

69

Staszic, bo sam tak pisał; piszemy Chopin, bo tak sam pisał, a nic Szopen, jak teraz niektórym zachciało się pisać. Piszemy też Ładysław z Gielniowa, a nie Władysław i t. p.

Fakt, że szerokie, przeważnie nieoświecone, warstwy społeczne przeistaczały właściwe formy imion i nazwisk wybitnych jednostek, nie daje dostatecznej podstawy do przechylania się do form „popularnych". A pamiętać też należy, że nomen proprium to nie to samo, co nomen apellativum. Sądzę, że należy uszanować to, co jest indywidualne — imię i nazwisko osoby, która dzięki swym specyficznym właściwościom i roli w danem społeczeństwie, zajęła wybitne, wpływowe stanowisko, łączące się poniekąd z kultem danej osoby. Lekceważenie tego momentu jest przyczynianiem się do obniżania kultury intellektualnej.

Marzec 1933 r.

H. uł.

ROZTRZĄSANIA.

1. Jeszcze o przysłówkach określających rzeczowniki.

W związku z artykułem p. dr. H. Konecznej, w 2-gim zeszycie Poradnika Językowego, chciałbym uwydatnić jeszcze parę szczegółów poruszonego przez autorkę zagadnienia.

i. Przypatrzmy się przykładom, przytoczonym przez p. Koneczną: un bardzo spowiednik je, ciżba bardzo beła, wilgoćby bardzo beła, bardzo mróz je.

Jak widzimy, rzeczowniki, określane przez przysłówki, mogą być zrozumiane w zdaniu jako orzeczniki (na co zwracała uwagę p. Koneczna (-Świderska) w swej pracy o dialekcie Księstwa Łowickiego, skąd biorę przykłady — Prace Filol. XIV, 341).

Ta rola składniowa jest właśnie przyczyną tego niezwykłego i dziwacznego na pozór zjawiska, że określenie rzeczownika przybiera formę przysłówka. Słusznie bowiem tłumaczy p. Koneczna, że „rzeczowniki, które pełnią rolę orzeczników w zdaniu..., nabierają charakteru abstrakcyjnego (razem bowiem z posiłkowem jest tworzą jeden wyraz, oznaczający stan lub czynność), mają (więc) przy sobie określenie w postaci przysłówka".

W tego rodzaju wypadkach, jak przytoczone, jest to, według mnie, główną i podstawową przyczyną użycia przysłówka dla określenia rzeczownika, rzeczownik bowiem, użyty w zdaniu w roli orzecznika, zbliża się znaczeniowo do przymiotnika, a zwykłem określeniem przymiotnika bywa przysłówek. Zwracałem na to uwagę już przed kilkunastu laty w pierwszem wydaniu swojej „Gramatyki", gdzie pisałem: „w orzeczeniu bywają używane tylko rzeczowniki oderwane, a rzeczowniki te, jak wia

70

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 4

domo, nie oznaczają właściwych przedmiotów zmysłowych, lecz tylko cechy oderwane od przedmiotów; rzeczowniki oderwane są czemś pośredniem między rzeczownikami zmysłowemi a wyrazami, oznaczającemi cechy" (Gram. jęz. pol. III, str. 1o. "Warszawa, 1915, wyd. 2. Warszawa 1923, str. 316).

1. Te właściwości znaczeniowe rzeczowników, używanych w roli orzecznika, nie są jednak jedyną przyczyną omawianego zjawiska. Jak to nieraz w zjawiskach językowych się zdarza, działa tu splot czynników. Wśród nich wymienić należy wahania znaczeniowe, jakim ulegać mogą przymiotniki, używane w zdaniu w roli t. zw. określenia wspólnego w takich, naprzykład, zdaniach, jak: Wracałem do domu ponury. (Slow.) — Lud wybiegł z miasta strwożony, ciekawy. (Mick.). — Potrzykroć skaczę do wody i rześki powracam do domu (Słow.). — Tadeusz jeszcze senny leży (Mick.). — Powietrze stało głuche, milczące. (Mick.). — Ów, patrząc wprost przed siebie, niby senny kroczy. (Mick.). — Gęsta smolista ciecz rzeki spoczywała leniwa, nieruchoma, martwa. (Świętoch.). — Las stał w nocy nieruchomy, niemy, tajemniczy (Żerom.).

We wszystkich przytoczonych, jak i innych podobnych wypadkach, „przymiotniki i imiesłowy, określając rzeczowniki, łączą się jednocześnie pod pewnym względem z czasownikami, (Bo) cecha, wyrażona przez przymiotnik lub imiesłów, występuje tylko w tym czasie, który jest znaczony przez czasownik" (S. Szober, Gr. jęz. pol. III, str. 34. Warszawa 1915).

Ta dwoistość roli składniowej pociąga za sobą wahania znaczeniowe, a za temi idą nieraz także wymiany formalne. Jak widać z podanego wyżej przedstawienia rzeczy, określenie wspólne spełnia jednocześnie rolę przydawki rzeczownika i rolę okolicznika określającego czasownik. W związku z tą dwoistą rolą składniową waha się znaczeniowo między przymiotnikiem a przysłówkiem, i nieraz w świadomości mówiących na plan pierwszy wysuwa się to jedno, to drugie znaczenie. Odbiciem tych wahań znaczeniowych bywają odpowiadające im wahania w formie: przymiotnik wymienia się na przysłówek, np. Tadeusz jeszcze senny leży = Tadeusz jeszcze sennie leży. — Powietrze stało głuche, milczące = powietrze stało głucho, milcząco. — Ciecz rzeki spoczywała leniwa, nieruchoma, martwa — ciecz rzeki spoczywała leniwo, nieruchomo, martwo i t. p. Lub odwrotnie: aby z tobą zostali żywo samcowie i samice (Biblja król Zofji) = aby z tobą zostali żywi samcowie i samice. Tego rodzaju oboczności formalne są tylko formalnem, zmysłowem uzewnętrznieniem wahań składniowych i znaczeniowych. Ponieważ jednak tym wahaniom znaczeniowym niezawsze towarzyszą odpowiadające im zmiany formalne, więc często się zdarza, że formalny przymiotnik otrzymuje znaczenie

1933, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

71

przysłówka, a formalny przysłówek — znaczenie przymiotnika. W tym ostatnim wypadku przysłówek przybiera składniową rolę przydawki, określającej rzeczownik.

1. Trzecią przyczyną wymian, jakie niejednokrotnie zachodzą między przymiotnikami a przysłówkami, są wahania znaczeniowe, czasownika jest. Ma on, jak wiadomo z gramatyk elementarnych, dwa podstawowe znaczenia: jest czasownikiem t. zw. egzystencjonalnym, synonimem słów: istnieć, przebywać i czasownikiem posiłkowym, występującym w zdaniu w roli t. zw. łącznika przy orzeczniku, którym może być rzeczownik, przymiotnik, imiesłów lub przysłówek. Otóż jeżeli w orzeczeniu, złożonem z przymiotnika i czasownika posiłkowego jest, owo jest zostanie zrozumiane jako ‘istnieje’ to, oczywiście, przymiotnik utraci swoją rolę orzecznika i stanie się określeniem przyczasownikowem, a takie określenie wyrażamy przysłówkiem, np. gdyż jest koli przyszedł czas owcom kotno być (Biblja kr. Zofji) „gdy kiedykolwiek przyszedł owcom czas być kotno“ — być kotnemi. W zdaniu tem w tej redakcji, jaką mu nadał tłumacz Biblji królowej Zofji, czasownik być nie jest tylko łącznikiem: dlatego mamy przysłówek kotno, odpowiadający na pytanie: „owce są jak?“ Bardzo łatwo o przesunięcie: „owce są jakie?“ — wówczas byłoby: kotne. Łatwo tu o pomieszanie, w którem tkwić może trzecia przyczyna używania przysłówka w znaczeniu przymiotnika 1).
2. Jest jeszcze przyczyna czwarta, a tą bywają rozmaitego rodzaju skróty składniowe, wywoływane opuszczeniem jakiegoś przymiotnika lub imiesłowu. Na tego rodzaju skróty zwróciła już uwagę w swoim artykule p. Koneczna, więc poprzestanę tylko na stwierdzeniu samego faktu i przypomnieniu kilku przykładów: zamiary na jutro = zamiary układane na jutro, bigos na gorąco = bigos podany na gorąco, przyjazd na krótko — przyjazd trwający krótko (Por. Jęz. 1933, str. 34), ludzie stamtąd — ludzie pochodzący stamtąd.

We wszystkich przytoczonych tu przykładach przysłówki mają znaczenie przymiotników i gdyby nie ich forma, nieby z ich przysłówkowej natury nie zostało. W wyrażeniach takich, jak ból nie do wytrzymania, człowiek do rzeczy, grupy wyrazów: nie do wytrzymania, do rzeczy nie są przysłówkami ani ze znaczenia, ani z formy. Zaliczać je do przysłówków można chyba tylko w myśl zasady: lucus a non lucendo (jeżeli oczywiście nie przez niedopatrzenie).

Stanisław Szober.

1) Bardzo pouczające są pod tym względem zwyczaje gramatyczne języka japońskiego. Według tych zwyczajów orzecznik „przymiotny" może przybierać dwie oboczne postaci: formę przymiotnikową bądź przysłówkową, np. ki ga takai — drzewo (jest) wysokie (ga partykuła, oznaczająca „przypadek" podmiotu), ki ga takaku ari-mas — drzewo wysoko istnieje.

72

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 4

1. Jeszcze słówko o cywilu.

Wyraz ten, zapożyczony przez nas bezpośrednio z niemieckiego i dość już rozpowszechniony w kołach wojskowych, słusznie został potępiony w zeszycie lutowym Poradnika (odp. 38). Ale chodzi o to, jakie formy mogłyby go zastąpić? Otóż na oznaczenie osoby cywilnej utarła się (Sł. War.) forma cywilus (z owym charakterystycznym sufiksem -us, pochodzącym z łaciny, ale zadomowionym, por. raptus, ordynus, obdartus, pijus); na oznaczenie zaś stanu cywilnego nasz lud miejski stosuje jednowyrazową nazwę cywilność, a więc „być na cywilności" \*) = pozostawać w stanie cywilnym. Wreszcie używanie wyrazu cywil w trzeciem znaczeniu (‘ubranie cywilne’) jest zgoła zbyteczne, gdyż zamiast „pan w cywilu“ należy powiedzieć: pan po cywilnemu.

B. Ślaski.

1. O wyraz latosi.

W tymże zeszycie Poradnika w odpowiedzi ks. F. S. zaznaczono, iż przymiotnik latosi „do języka literackiego nie wszedł" i jest wyrazem ludowym. Do tego twierdzenia należałoby dodać małą poprawkę, iż wyraz powyższy, znany naszej dawnej literaturze (p. Sł. Lindego), pozostaje dość rozpowszechnionym prowincjonalizmem, w Poznańskiem bowiem i na Pomorzu używany jest nie tylko przez lud, lecz i przez warstwy ukształceńsze (administrację folwarczną, nauczycielstwo, duchowieństwo). Niezupełnie wyparty on został i z języka literackiego, gdyż napotkamy go nie tylko we współczesnych pismach rolniczych, lecz i w podręczniku botaniki, skreślonym przez takiego wybitnego przyrodnika i zarazem znawcę języka, jak prof. un. Rostafiński. Trudno, oczywiście, przesądzać, czy latosi odzyska swą dawną żywotność w języku książkowym, boć w tej dziedzinie rządzi wszechpotężny „usus". Ale według mego skromnego zdania zasługuje on na szersze rozpowszechnienie, aniżeli takie np. osiedle, które nie ma za sobą tradycji i przywędrowało do nas niedawno bodaj z Podhala.

B. Ślaski.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

54. Herszty czy hersztowie? Wnuki czy wnukowie? wnuczkowie? Jeśli wnuki, to czy przyszli czy przyszły? Germanie czy Germanowie? Pedagodzy czy pedagogowie?

(54/59 C. K., Łódź)

\*) Chyba w cywilności? Taką przynajmniej formę spotkałem w przekładzie pamiętników Stanisława Augusta, W użyciu dzisiaj są: cywilny (w przeciwstawieniu do wojskowy), stan cywilny, po cywilnemu (Rz.).

1933, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

73

(Rz) Użycie każdej z tych form zależy od stylu. Hersztowie (zresztą raczej teoretycznie, niż praktycznie), byliby to jacyś historyczni przywódcy ruchów prawoburczych; herszty — to określenie z zabarwieniem pogardy i niechęci; w zwykłych warunkach najczęściej powiemy herszci, np. główni herszci tej bandy zostali już ujęci.

Każdy z odcieni stylistycznych ma swoje uzasadnienie w formie wyrazu: hersztowie jest formą archaiczną (końcówka -owie była bardzo rozpowszechniona w w. XVI-ym), herszty — to forma rzeczowa (nabierająca odcienia ujemnego, gdy się ją zastosuje do osób, por. chłopy obok chłopi), herszci — to normalna forma męsko-osobowa liczby mnogiej.

Wnuki w przeciwstawieniu do podobnej formy wielu innych rzeczowników osobowych lekceważącego ani pogardliwego odcienia nie mają; to też przeważnie utrzymują w orzecznikach rodzaj męsko-osobowy : wnuki przybyli wczoraj. Wnukowie — to na użytek codzienny zbyt uroczysta forma; mówimy tak najczęściej, gdy wyrazem tym zastąpić chcemy inny, ogólniejszy, następcy, potomkowie; ale i w tym wypadku zupełnie dobrze będzie: wnuki. W formie zdrobniałej raczej wnuczkowie; bronimy się w ten sposób od dwuznaczności, bo wnuczki nasuwają możliwość rodzaju żeńskiego.

Właściwą formą od Germanin jest Germanie, ale bez różnicy mówi się i Germanowie ; pierwszą formę wiążemy ściślej z rzeczownikami rodzimemi (mieszczanin), drugą uważamy raczej za przekład nazwy łacińskiej (Germanus — Germani). Jeżeli dopatrywać się koniecznie subtelności i w pedagogach, to pedagodzy będą to pan A., pan B., pan C. (zajęcie zawodowe), pedagogowie zaś — mają odcień naukowości, to działacze na polu pedagogji np. najwięksi pedagogowie zgodzą się na to, że... To ostatnie rozróżnienie nie jest zresztą rygorystyczne.

55. Jak czytać wyraz jury? jakiego jest rodzaju? Spotkałam się z formą jura uchwaliła; czy to możliwe?

(Rz) Słownik Warszawski informuje, że istnieje wyraz jury — jurów (bez liczby pojed.) i że znaczy on sędziowie (zespół), tj. to właśnie, o co tutaj idzie. Ale ponieważ Linde nic jeszcze o takim wyrazie nie wspomina, więc forma ta polega widocznie na późniejszem polskiem przeczytaniu francuskiego wyrazu. W języku literackim wyraz ten z powodu swej nieporęcznej formy spolszczeniu nie uległ; wymawia go się po francusku żüri i daje mu się rodzaj nijaki. Jura uchwaliła — tymczasem niemożliwe; notuje wprawdzie i ten wyraz Słownik, ale z dopiskiem, że to gwara złodziejska. Ponie

74

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 4

waż oprócz znaczenia ‘sądu’ ma i znaczenie ‘kłamstwo’, ‘naciąganie’, ‘blaga’ — więc nie byłyby zapewne grona sądzące rade takiemu „spolszczeniu" (Krasnowolski świadczy, że i w staropolszczyźnie też te ujemne znaczenia istniały). Konieczność spolszczenia jury nie narzuca się, bo wyraz używany jest w pewnych tylko sferach; zresztą, z sądów przysięgłych zdrowe poczucie ogółu już go usunęło.

1. Dopełniacz od comber, cząber, cień? Czy Ryszarda Lwiego Serca?

(Rz) Combra, cząbru, cienia. Przydomki odmieniają się wraz z imieniem; tam jednak, gdzie do porównania wciąga się nieżywotne jakieś przedmioty, lepiej ich' nie odmieniać, a więc Ryszarda Lwie Serce; jak bowiem wyglądałby np. taki dopełniacz: Józka Oślich Uszu? Tylko egzotyczne nazwy bohaterów czerwonoskórych w powieściach dla młodzieży wyrobiły sobie przywilej, że odmienia się je, bo właściwie nie są tu przydomkami, tylko przezwiskami, a więc: Sokolego Oka, z Pawiem Piórem i t. d.

1. Dlaczego kredensy, ale romanse?

(Rz) Rzeczowniki na -ans przejęliśmy przeważnie z francuskiego lub przez francuski i te poszły za romansem: bilanse, wakanse, awanse, nawet żeńskie anse, szanse i t. p.; dostroił się do nich i kwadrans. Kredens pochodzi z włoskiego i wiąże się niejako z imiesłowem łacińskim na -ens, takoż urgens i (tylko z formy) ekspens, nonsens, konsens i inne; te wyrazy znów ustaliły się z końcówką y. Dlaczego? Działa tu analogja; częste romanse i kwadranse pociągnęły za sobą inne, które wydawały się im pokrewne; tak samo częste nonsensy upodobniły do siebie ekspensy, urgensy. Głębszych jakichś przyczyn po temu niema. Są oczywiście formy chwiejne: obok kontredanse np. słyszy się czasem kotredansy.

1. Otrzymałam w Poradniku (r. 32, str. 97) odpowiedź, że mówi się Amerykan (mieszkańcy Ameryki), nie Amerykanów; tymczasem czytam w podręczniku republikanów, Germanów.

(Rz) Kierując Panią raz jeszcze do wzmiankowanej odpowiedzi 89 z roku ubiegłego, dodam, że republikanów jest formą niewłaściwą, bo liczba pojedyńcza brzmi republikanin; to z punktu widzenia gramatyki; praktycznie, grzechu dużego nie będzie, jeśli powiemy republikanów; zwiążemy tylko wtedy wyraz raczej z łacińskiem republicanus; z tego samego powodu ustaliło się przeważnie Germanów (zob. wyżej zap. 54).

1. Jak rozebrać zdanie „będzie gorzej" i „źle jest na świecie"?

(Sz) Zdania te są zdaniami bezpodmiotowemi; w pierwszem orzeczeniem

(zasadniczem) jest: źle jest, w drugiem: będzie gorzej; na świecie — okolicznik miejsca.

1933, z, 4

PORADNIK JĘZYKOWY

75

1. Jak to właściwie jest z formą „nie rozumią"?

(J. T., Warszawa)

(Rz) Umiem (rozumiem) miało dawniej odmianę umieję, umie jesz, umieją, zczasem zmieniło to się drogą analogji na umiem, umiesz, umieją; trzecia osoba l. mn. utrzymała się w dawniejszej formie we wszystkich podobnych czasownikach (wiem, jem, znam itd.); ale i tu widzimy tendencję do skrótu; tak naprz. w śmieć mamy już niemal zawsze śmią (ale nie od śmiać się, bo to inny wyraz); w podobny sposób urabia się powoli i forma umią od umieć; jest to proces jeszcze nie ukończony i dlatego skrócona forma rozumią razi i nie jest godna polecenia. Może kiedyś zwycięży — ale to już nie nasza troska.

1. Nazwę miasta Królewska Huta zmieniono już niemal zupełnie na Król. Huta albo Król.-Huta, a przecież nazwisk się nie skraca. To samo już robią z Tarn, Górami, Czy to właściwe takie dziwolągi?

(J. D., Katowice)

(Rz) Pól biedy byłoby, gdyby tu istotnie o skróty chodziło, choć nikt nie skraca np. „Zduń. Woli". Ale tu jest gorzej: okłamują siebie ci, co tłumaczą to skrótami. Tam mówi się Królhuta, królhucki, a to są objawy niewoli umysłowej: nie byłoby Król.-Huty, gdyby nie było Königshütte. Czemprędzej trzeba z tem skończyć!

1. „Pisownia Polska" P. A. U. za jedyną poprawną formę uważa widać półtory, bo tę tylko podaje. Dlaczego? Przy sposobności: zaraz obok tej formy umieszczono w słowniczku wyraz półszosta (również bez obocznika); czyżby i to była jedyna forma godna polecenia?

(J. S., Warszawa)

(Rz) W wyrazach półtora, półtrzecia, póltory druga część wyrazu jest przymiotnikiem o odmianie rzeczownikowej (jak dobr, dobra, dobro). Gdy rzeczownikowa odmiana przymiotników naogół zanikla, nic dziwnego, że i tu obok pół(w)tory, półtrzeci zaczęła się zjawiać forma rozwinięta półtorej, półtrzeciej, zwłaszcza, że w wymowie obie postaci (półtory/półtorej) mniej więcej się zlewały. W formach męskich przyczyny tej nie było, toteż półtora, półtrzecia utrzymało się dotąd (chociaż np. Czesi i w rodzaju męskim przymiotnik rozwijają). Dlaczego Słownik Akademji przeszedł nad tem do porządku mimo, że Linde formy półtory wcale nie podaje, a Słownik Warszawski uznaje ją za przestarzałą, należy to raczej do

76

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 4

zagadek. Również do tej kategorji należy odnieść i „jedyną formę" półszosta.

Śmiało może Pan używać postaci półtora, półtorej, półszósta.

RECENZJE.

1. Z GRAMATYKĄ CZY BEZ GRAMATYKI?

Z pod pióra literata, poety, człowieka wrażliwego na zagadnienia kultury i szczerze wypowiadającego swoje myśli, p. Macieja Szukiewicza, wyszła ostatnio broszura p. t. W sprawie nauczania języka macierzystego i jego gramatyki (Kraków, 1933, str. 37).

Autor jest wrogiem gramatyki i stawia wprost tezę, że „w nauce języka macierzystego jest aplikowanie jego gramatyki jako osobnego przedmiotu zbędne" (str. 5). Cokolwiekby się sądziło o tezie 1), należy powitać w p. Szukiewiczu „przeciwnika" występującego otwarcie, mającego szersze horyzonty 2) i pewien rozmach w stawianiu sprawy. Nie cofa się on przed „napastliwem dmuchnięciem w ul", pragnąc wywołać dyskusję, a przez nią — naprawę tego, co uważa za złe. Metoda w zasadzie słuszna. Dyskusja, w której niema złej woli, jest zawsze pożyteczna. Najszkodliwszą rzeczą jest zastój i nie należy potępiać każdego, kto się odważa wystąpić z głośną krytyką jakichś rzeczy lub metod.

Parokrotnie podkreśla autor doniosłość ścisłego wyrażania się — na co, dodajmy od siebie, nie można kłaść dość silnego nacisku. „Nawyknięcie Polaków od dziecka do ścisłości wyrażania się, co — retro — prowadzi do ścisłości myślenia,.. przyniosłoby w końcowym rezultacie to, czego nam najbardziej brak: charakter" (str. 25).

Słusznie powstaje p. Szukiewicz przeciw „podtrzymywaniu przez szkolę zgubnego narowu wyżywania się w fikcji literackiej" (str. 29), słusznie również kładzie silny nacisk na to, „ażeby podawane uczniom wiadomości były absolutnie pozytywne i gotowe", wypowiadając się przeciw „wybujałej heurezie" (str. 30), słusznie również podnosi konieczność pielęgnowania „jasnej i starannej dykcji” (str. 18) — rzeczy tak u nas zaniedbanej! Podzielam w pewnym zakresie zastrzeżenia co do „czytanek regjonalnych" (str. 19).

Natomiast bardzo dziwi, że autor nic ciekawego nie mógł się dopatrzyć w fonetyce i w słowotwórstwie (str. 8 — 9).

Właściwie zasadnicza teza autora jest bardziej radykalna, niż treść jego postulatów. P. Szukiewicz zaznacza, że szkołę średnią może dźwignąć na wyżyny „jedynie naczelny przedmiot szkoły powszechnej i średniej: język macierzysty" (str. 36). Jeżeli zaś pierwszem zadaniem tej nauki ma być to, aby język stał się „niezawodzącym nas środkiem ścisłego3) formułowania naszej świadomości intelektualnej i sensytywnej w myśli, mowie i piśmie" (str. 36), to oczywiście ta nauka nie może być niczem innem, jak tak zwaną nauką

1) a sądzę m. i„ że nie jest ona stylistycznie piękna.

2) Nie w zakresie specjalnym oczywiście. Sam p. Szukiewicz wyznaje odrazu, że w jego artykule „z każdego wiersza wyziera twarz dyletanta".

3) podkreślenie moje.

1933, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

77

o języku, noszącą również miano gramatyki. Quod erat demonstrandum — contra p. Szukiewiczowi. Oczywiście, w tej t. zw. gramatyce jest wiele niedomagań — ale to już jest inna sprawa.

Uwaga „aktualna". P. Szukiewicz zaleca jako jeden z możliwych sposobów usunięcia kłopotów ortograficznych to, by uczeń „wyuczył się ortografji, jak się niegdyś uczył tabliczki mnożenia" (str. 10). Nie chcę tu nikomu robić przykrości, nikogo obarczać odpowiedzialnością, bo wszakże nie idzie o osoby, ale: naszej ortografji niepodobna się nauczyć na pamięć. Jej sformułowania są mętne i urągają w jaskrawy sposób wymaganiom tej ścisłości, na którą tak słuszny nacisk kładzie p. Szukiewicz. To właśnie — i stąd płynące dosłownie przygnębienie, którego doznawałem, czytając przepisy ortograficzne, stało się powodem, dla którego poświęciłem tej sprawie broszurę.

P. Szukiewicz pisze wszędzie o języku macierzystym (Muttersprache czy langue maternelle?). Przyzwyczailiśmy się chyba więcej do języka ojczystego.

W. Doroszewski.

2, „GIMTOJI KALBA".

Od początku r. b. wychodzi w Kownie pod powyższym tytułem (co znaczy: mowa ojczysta) litewskie pismo poświęcone sprawom kultury językowej, tak podobieństwem szaty zewnętrznej, jak również misją i duchem spokrewnione z naszym Poradnikiem. Co miesiąc, prócz lipca i sierpnia, ukazywać się ma zeszyt, zawierający 16 stron o formacie nieco mniejszym od Poradnika. Do komisji redakcyjnej pisma wchodzą: Zofja Čiurlionisowa, pisarka i działaczka społeczna, V. Kamantauskas, autor kilku prac, wiążących się z nauczaniem i uprawą języka litewskiego, A. Salys, docent językoznawstwa na uniwersytecie Witolda Wielkiego i J. Talmantas, ruchliwy tłumacz dzieł obcych, autor wielu podręczników, nauczyciel i miłośnik mowy ojczystej.

Pomysł wydawania pisma powstał w gronie osób, zbierających się od siedmiu lat, co sobota, celem wspólnego odczytywania własnych prac oryginalnych, przekładów i t. d.

Sądząc z zapowiedzi redakcji jakoteż z dwóch pierwszych zeszytów, można przypuszczać, że pismo, utrzymane w tonie popularnym, praktyczne, nieobciążone arkanami terminologii i wiedzy językoznawczej, skupi wokół siebie wszystkich, którym dobro języka litewskiego jest drogie i stanie się ważnym ośrodkiem pracy twórczej i doradczo-normatywnej.

W słowie wstępnem omówione są zadania pisma i podane pewne wytyczne i poglądy redakcji. Wynika z nich, że „mowy ludowej redakcja nie zamierza uważać za absolutną miarę kultury językowej". To odmówienie absolutnej wartości bazie ludowej (t. s. w art. omawianym przez J. Labokasa, z. 2, 29 — 30), którą jedynie cenił zmarły niedawno „ojciec piśmienniczego języka litewskiego" Jan Jabłoński, świadczy o tendencji do uszczuplenia autorytetu konserwatyzmu form językowych. Z zadań pisma, najważniejszem jest uczenie społeczeństwa dobrego, poprawnego języka.

Aby zobrazować tło myślowe i ideowe pisma, informuję tu czytelników o jego treści.

**Zeszyt** 1. A. Jakštas (ks. Dambrauskas, weteran ruchu litewskiego) broni językowych formuł używanych przy powitaniu (labas rytas, laba diena, labas vakaras — dobre rano, dzień, wieczór) przed tendencjami do zmian.

78

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 4

Pewne pendant stanowią wywody Z. Čiurlionisowej, ustalające formuły adresowe i grzecznościowe. Wypieszczony w szczegółach artykulik uwzględnia dość szeroko a) momenty praktyczne (możliwa krótkość adresu), b) momenty graficzne (po zwrocie rozpoczynającym treść listu obyczajem francuskim przecinek a nie wykrzyknik) i c) poprawnościowo-językowe (zam. 'wysoce szanowny' — aukštai gerbiamas 'wielce szan.’ — didžiai gerbiamas).

J. T aimantas narzeka na język prelegentów rozgłośni radjowej kowieńskiej; VI. Jakubènas domaga się opracowania metod nauczania prawidłowej wymowy w śpiewie, recytacji i deklamacji.

W dalszym ciągu J. Taimantas podaje materjał do słownika języka piśmienniczego. W artykuliku wyraźniej podkreślono stanowisko, zaznaczone już we wstępnem słowie od redakcji; negatywny stosunek do pstrokacizny terminologicznej i zbędnego wielosłowia, opartego najczęściej na różnicach dialektycznych a uzasadnionego jedynie w utworach literatury pięknej. Bocian ma aż 6 nazw; szyszka również i t. d. Wybierając jedną nazwę albo jedną postać nazwy z pośród wielu, autoropiera się na trzech zasadach i uwzględnia; dotychczasową praktykę, szerszy zasiąg geograficzny nazwy oraz istnienie lub nieistnienie jej w dialekcie, który dal podstawę językowi piśmienniczemu ‘).

Przeszło 3 strony następne zajmują wyjaśnienia i rady, udzielone w odpowiedzi na zapytania. Dalszą stronę wypełnia ocena stylu powieści G. Petkevičaité-Bitè p. n. Ad astra. Autor (J. T.), zauważywszy szereg uchybień, podaje dłuższą cytatę z Maupassant'a o „duszy wyrazów". Następują żarty oparte na błędach językowych (meškiena — ‘mięso niedźwiedzie' zam. meškena — ‘futro, skóra niedźwiedzia) i „naiwnej" etymologji (turistas rozumiany jako ten, kto „ma" czyli turi).

**Zeszyt** 2. Artykulik Z.Čiurlionisowej zawiera opinje autorki o sztuce przekładania tak z punktu widzenia języka, jak i kultury literackiej (d. c. n.). Autorka występuje przeciw litewszczeniu tła geograficznego (zamiast Paryża, Moskwy — Kowno, Szawle), imion i nazwisk bohaterów, oraz przeciw używaniu specyficznie litewskich słów i zwrotów, wtedy, gdy ścierają właściwą barwę i ducha utworu. M. Račkauskas wypowiada walkę chwastom językowym w rodzaju reiškia, vadinas 'znaczy się'. Puste takie nic nie mówiące zwroty są stratą czasu tak dla mówiącego, jak i dla słuchacza; robią język niechlujnym, zaniedbanym.

Pr. Mašiotas, „zanawik" t. j. pochodzący z za rzeki Nowej (w Suwalszczyźnie), broniąc właściwości dialektycznej swego języka, biernika liczby podwójnej, opinjuje, że należy jasno i wyraźnie zdecydować kwestję tej niejednolicie używanej i stopniowo niknącej liczby. A. Salys w dopisku od redakcji daje wyraz liberalnemu ustosunkowaniu się do kwestji („nie zalecamy liczby podwójnej tym, którym jest całkowicie obca", str. 24), używającym zaś tego napół-archaizmu, radzi go używać we wszystkich przypadkach (jak w dialektach zach.-żmudzkich).

Ciekawym przykładem uprawy kulturalnej języka nawet wbrew bazie ludowej jest częściowo przyjęta przez redakcję propozycja G. Zimanasa. Ponieważ w wielu wypadkach dopełniacz sprawcy może być rozumiany jako dopełniacz podmiotu, bo kryterjów formalnych niema, a treściowo często trudno kwestję rozwikłać, autor proponuje używanie dopełniacza sprawcy przed określanym rzeczownikiem, a dopełniacza przedmiotu — po. \*)

1) Wyrazicielem innych myśli, zwolennikiem pozostawienia wyboru kolejom życia, a nie woli ludzkiej, był i jest J. Elisonas, przyrodnik, zasłużony w pracy nad terminologią przyrodniczą litewską.

1933, z. 4

PORADNIK JĘZYKOWY

79

A. Salys radykalną tę propozycję (w jęz, lit. oba dopełniacze stoją przed określanym rzeczownikiem, jedynie, chcąc uwydatnić rzeczownik, umieszcza się go przed dopełniaczem) ogranicza do wypadków, gdzie zajść może pomieszanie. Tak więc potrzeby języka kulturalnego (sądowego i in.) zwyciężają dawne formy.

W dalszym ciągu V. Kamantauskas podaje szereg wyrazów czysto litewskich, nadających się do używania zamiast barbaryzmów. Są to słowa ukute lub wzięte z dialektów, przeważnie żmudzkich.

Zeszyt kończą odpowiedzi na zapytania, przegląd artykułów, omawiających sprawy językowe (J. Latbokas) i recenzja z litewsko-rosyjskiego słownika Serejskiego (A. Salys).

Jak widać z przeglądu treści i uwag komentujących, pozytywna strona działalności pisma wysuwa się na plan pierwszy: nie poprzestając na naganie, pismo zawsze podaje umotywowane rozstrzygnięcie pozytywne., często również występuje z własną inicjatywą.

Nowej placówce walki o kulturę językową należą się od nas słowa uznania i życzenia szybkiego i pomyślnego rozwoju dla dobra języka litewskiego.

Stanisław Westfal.

RÓŻNE

Na ostatniem posiedzeniu dyskusyjnem T, P. J. P. dnia 4 b. m. wygłosił prof. St. Szober odczyt „O współczesnych upodobaniach frazeologicznych". Przedmiot ten był już omówiony przez prelegenta w Poradnika № 3/32, nie mniej przeto w barwnej szacie żywego słowa wywołał duże zainteresowanie audytorjum, zwłaszcza, że rzecz tu ujęto na szerszej podstawie uogólnień, związanych ze zmianą nastroju szerokich mas: dawny bardziej uczuciowy stosunek ogółu do rzeczy, zmienił się dziś na stosunek wskroś realny, cyfrowy niejako; indywiduum rozpływa się w szerokiej masie, staje się jednostką, osobnikiem, nume-

rem... Toteż przenośni językowych szuka dzisiaj raczej w świecie liczby i cyfry, w naukach ścisłych: geometrja, fizyka, biologja i t. d. stały się skarbnicą, z której czerpie się porównania, analogje, przenośnie. Czy widzieć w tem zubożenie wyobraźni? niebezpieczeństwo dla języka? Nie; — ta sfera języka jest zawsze odbiciem prądów przenikających społeczeństwo. Trzeba tylko baczyć, aby kunsztownością frazeologji nie wpadać w przesadę i nie — karykaturować wprost logiki.

Żywa dyskusja po odczycie stała tym razem naogół na wysokości samego wykładu.

UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. A. A. KRYŃSKIEGO.

W dalszym ciągu na wydanie tomu Prac Filologicznych wpłynęły następujące ofiary:

Koło Slawistyczne S. U. W. 5 zł., J. Kuryłówna lzł., J. Michniewska 1 zł., A. Muszkat 5 zł., J. Dietl 2 zł., A. Chojecki 0,50 zł., J. Maliniak 2 zł., M. Broniatowski 0,50 zł., Grono Nauczycielskie Szkoły Powszechnej Nr. 65 20 zł. Łącznie z poprzedniemi 1451 zł. 10 gr. Dalsze ofiary przyjmują redakcje Kurjera Warszawskiego i Poradnika Językowego.

OD REDAKCJI.

Panów R. W. z Sulejowa i „Prawnika z Małopolski" ze Lwowa prosimy

o adresy celem listownego skomunikowania się.

80

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 4

OD ADMINISTRACJI

We wszystkich sprawach, związanych z prenumeratą, dawnemi rocznikami, reklamacjami i t. d., należy się zwracać pod adresem Administracji, którą przejęła „Nasza Księgarnia", Warszawa, ul. Świętokrzyska 18, telefon Nr. 798-18, konto P.K.O. № 2058.

W sprawach zaś, związanych z Towarzystwem Poprawności (m. i. z opłatą składki, wynoszącej rocznie 3 zł.) — do siedziby Towarzystwa, Tamka 44, telefon 525-10. konto P. K. O. 24.900.

Administracja posiada dawne roczniki ,Poradnika*1903, 1904, 1906, 1907*, *1909*, 1*92*3, *1927, 1926,* 1*927, 1929, 1970, 1971* i *1932;* odstępuje je po cenach następujących: roczniki do roku *1909* włącznie po *1.*— zł., *1923* — 0,50 zł., *1923,26* — po *2*.— zł., *1927* — *1.30* zł., *1929,30,31* — po *3.*—zł., *1932* — *8* zł. *2*a komplet *12* roczników *(1903-31)—19* zł.; przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie nie. Luźnemi zeszytami w ograniczonej liczbie służymy po *30* gr. za zeszyt; (dla prenumeratorów rok *1932* i *1933* — po *80* gr.).

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całych miesięcy żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno.

Zapytania dotyczące poprawności języka prosimy kierować do Redakcji, Tamka 44; naogół odpowiadamy na nie w najbliższym zeszycie; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania do artykułów nieistotnych zmian i skrótów bez odwoływania się do autorów.

TREŚĆ zeszytu 4-go: Św. Józefat, św. Jozafat czy św. Jozafat, Henryka Ułaszyna; Roztrząsania, St. Szobera i B. Ślaskiego; Zapytania i odpowiedzi; Recenzje W. Doroszewskiego i St. Westfala; Różne; Od Redakcji; Od Administracji.

Wydawca : Redaktor:

Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego. prof. WITOLD DOROSZEWSKI.

Komitet redakcyjny; Jan Rzewnicki, prof. Stanisław Słoński, prof. Stanisław Szober.

Redakcja Poradnika; Warszawa, Tamka 44.— Administracja: „Nasza Księgarnia", Świętokrzyska 18

Druk. Galewski i Dau, Warszawa